


Grzegorz Banasik  <https://orcid.org/0000-0001-8998-7654>
Instytut Badań Literackich PAN
gbanasik92@gmail.com

Prezydent, łącznik, senator

(Łukasz Garbal, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 1–2, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, Warszawa 2018, ss. 952 i ss. 944)

President, Courier, Senator

*Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*¹ napisana przez Łukasza Garbala to druga² w jego dorobku biografia „Prezydenta opozycji”. Literaturoznawca w ogromnym dwutomowym dziele z niezwykłą dokładnością i rzetelnością opisuje te wszystkie wątki życiorysu Lipskiego, które w „krótkiej biografii” zostały jedynie zarysowane. O ile więc we wcześniejszej publikacji pojawiały się jeszcze „białe plamy” w życiorysie Lipskiego, o tyle w biografii źródłowej zostały one wypełnione faktograficzną treścią. Nie oznacza to jednak, że postać ta nie kryje już przed nami żadnych tajemnic. Świadomy tego stanu rzeczy jest sam autor książki, który jednak waleńnie przyczynił się do tego, że dziś o Lipskim wiemy już **prawie** wszystko.

Jedną z takich białych plam, która po lekturze „krótkiej biografii” szczególnie budziła zainteresowanie i niedosyt, było prześledzenie masońskiej działalności Lipskiego. Warto dodać, że swoje związki z masonerią dość długo ukrywał sam bohater książki. W „dużej biografii” Garbal już bardziej wyczerpująco opisuje masoński krąg Lipskiego, kulisy jego akcesu do loży Kopernik. Jednocześnie uczestnictwo w masonerii ukazuje w dominującym w życiorysie bohatera książki kontekście – działalności opozycyjnej.

¹ Ł. Garbal, *Jan Józef Lipski. Biografia źródłowa*, t. 1–2, Warszawa 2018. Dalej w tekście: BŻ i numer strony.

² Wcześniejsza biografia Lipskiego autorstwa Garbala to: *Prezydent opozycji. Krótka biografia Jana Józefa Lipskiego*, Warszawa 2017.

Wypełnienie pustych miejsc faktami nie byłoby możliwe, gdyby nie okupione zapewne ciężką, trwającą lata pracą nad poszukiwaniem źródeł. Nie bez przyczyny więc już w tytule zaznaczona jest metoda pracy nad tą książką. W „biografii źródłowej” prymat źródeł nad interpretacjami i publicystycznymi tezami jest oczywisty. Nie znaczy to jednak, że prowadzi ona do poznania prawdy o każdym fakcie z życia Lipskiego. Dla badacza oczywiste jest to, że jedno źródło trzeba sprawdzić za pomocą innego. Niekiedy wynikają z tego rozbieżności – tu zaś pojawia się furtka dla interpretacji i intuicji autora. Czasami metoda ta daje jeszcze bardziej interesujące rezultaty, uwiadczenia ewolucję Lipskiego w ocenie niektórych wydarzeń historycznych. Dla przykładu jego krytyczna relacja z roku 1986 o ćwiczeniach przed powstaniem warszawskim brzmi dużo bardziej powściągliwie niż opis, który przedstawia w dzienniku 30 lat wcześniej. Garbał podaje również w wątpliwość relację samego Lipskiego, który twierdzi, że ocalenie po wyjściu z kanałów w czasie powstania warszawskiego zawdzięcza niemieckim żołnierzom. Tak jednak zapamiętał to sam bohater książki.

Rzeczywiście źródła są potężnym orężem historyków w walce z przekształcaniem rzeczywistości w mitologiczne ujęcia, z czym często spotykamy się w pracach publicystów i ideologów. Garbał z wykształcenia jest literaturoznawcą, w tej książce daje się poznać czytelnikowi przede wszystkim jako świetny historyk i znawca źródeł. Materiałem źródłowym obszernie wypełnia książkę, opatruje go komentarzami tylko wówczas, kiedy wyjaśnienia są niezbędne, kiedy głos eksperta pozwala uniknąć ewentualnych nieporozumień, błędnych odczytań.

Garbał, zamiast publicysty, wciela się w rolę „egzegety”, zwraca uwagę na hierarchię źródeł i potrzebę krytycznego podejścia do niektórych z nich. Nieocenionym źródłem informacji jest niezwykle dziennik Lipskiego. Biograf traktuje go jako najrzetelniejsze źródło informacji o swoim bohaterze i skupionych wokół niego środowiskach.

Nie znam żadnego innego tak szczegółowego diariusza, nie da się go porównać z niczym. Tak dokładnie zapisanych spotkań, odczuć, faktów, plotek – które Lipski próbował zresztą sprawdzać w różnych źródłach! – nie ma nawet dzisiaj, kiedy wiele naszych czynności automatycznie możemy rejestrować za pomocą internetu (BŻ, t. 1, s. 234–235).

To, że zapiski Lipskiego prowadzone są dzień po dniu, sprawia, że rekonstrukcja jego życia z okresu 1954–1957 jest w książce Garbała niezwykle szczegółowa. Ważnym, a zarazem krytycznym momentem jest więc decyzja diarysty o spalaniu części zapisków w obawie przed konfiskatą. Stanowi to również wyzwanie dla samego biografy, który odtąd zostaje zmuszony rekonstruować losy Lipskiego na podstawie innych dokumentów. Odtąd na plan pierwszy poszukiwań autora wysuwają się donosy, raporty MSW i notatki funkcjonariuszy prowadzących przesłuchania. Garbał patrzy jednak na te źródła z ostrożnością. Podaje

nazwiska donosicieli, czyniąc zastrzeżenie, że uwikłanie się ludzi we współpracę z SB należy rozpatrywać indywidualnie. Nie ma jednak wątpliwości, że o wiele uboższa byłaby nasza wiedza o życiu i działalności Lipskiego w PRL, gdyby nie interesowały się nim organa bezpieczeństwa komunistycznego państwa. Autorowi biografii raporty z inwigilacji pomagały przede wszystkim poznać i opisać codzienny tryb życia Lipskiego. Dzięki raportom funkcjonariuszy wiemy, niemal godzina po godzinie, co robił inwigilowany; szczególnie w gorącym okresie latem 1980 roku. Garbał przypomina jednak, że na dokumenty SB trzeba patrzeć krytycznie – sporo tam nieścisłości, błędnych interpretacji, a nawet manipulacji. W biografii źródłowej zestawienie dokumentów służy sprawdzeniu ich wiarygodności. Komu wierzyć? – można zadać takie pytanie, konfrontując ze sobą różne notatki, relacje. Z pewnością wierność bohaterowi i przychylnym mu świadkom, a taka postawa towarzyszy Garbałowi i w przypadku Lipskiego sprawdza się; nie może to być jednak strategia uniwersalna, trudno byłoby ją zaaplikować choćby do wielu pisarzy, których dzienniki i listy są wręcz modelowym przykładem zawarcia z czytelnikami paktu autobiograficznego, wedle którego autobiograf nie mówi prawdy, a „powiada, że ją mówi”.

We wstępie do książki autor pisze o tym, że Lipski dla wielu historyków stał się postacią niemal mityczną – stąd potrzeba przedstawienia go w świetle faktów. Ale życiorys Lipskiego, nawet opisywany realistycznie i faktograficznie, wydaje się niezwykły. Jest to bowiem osoba biorąca udział w niemal wszystkich kluczowych wielkich wydarzeniach powojennej Polski. Dzieciństwo i młodość spędził w przedwojennej Warszawie, wielokulturowej, ale i wyraźnie klasowo podzielonej, następnie naoczny świadek wojny, nastoletni konspirator i uczestnik powstania warszawskiego. Lipski, później zwany „prezydentem opozycji”, już dużo wcześniej, bo w latach pięćdziesiątych, stał się „wielkim łącznikiem” (określenie Garbała) między różnymi środowiskami, które zbliżała niezgoda na powojenną rzeczywistość. Już w okresie stalinizmu przyciągał do siebie rzeczywistych kontestatorów realnego socjalizmu, słusznie więc Garbał pisze we wstępie, że z biografii Lipskiego „wyłania się obraz środowisk, które tworzyły polską inteligencję drugiej połowy XX w.” (BŻ, t. 1, s. 18). Zarazem wyłania się z niej też obraz metod infiltracji przez najpierw Urząd Bezpieczeństwa, później zaś Służbę Bezpieczeństwa, kawiarnianych dyskutantów, „zawodowych opozycjonistów”. Lipski, o którym krążyła słuszna zresztą opinia, że jest to człowiek dobrze poinformowany i rozeznany w tym, co dzieje się w niezależnych środowiskach, sam był przez pewien czas podejrzewany o związki z agenturą. Stało się to po tym, jak – zapisywane na kartkach – fragmenty dziennika Lipskiego dostały się w ręce SB. Takie przekonanie, zdaniem Garbała, miał wyrażać choćby Aleksander Gieysztor (BŻ, t. 1, s. 861–862). Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że owe podejrzewania nie miały nic wspólnego z prawdą.

Kiedy myślimy o budowaniu mostów między inteligencją katolicką a niekomunistyczną inteligencją lewicową, za jego początek uznajemy wydanie *Rodowodów niepokornych* Bohdana Cywińskiego czy *Kościół, lewica, dialog* Adama

Michnika. Obie książki wychodzą w latach siedemdziesiątych. Dla Garbala pierwsze symptomy przyszłego aliansu pojawiają się już w latach pięćdziesiątych i – naturalnie – mają związek z „łącznikiem” Lipskim.

Już wówczas – pisze Garbal – w latach stalinowskich, zaczęła być widoczna możliwość porozumienia, koalicji przeciw totalitaryzmowi, między inteligencją związaną z Kościołem a niezależną, niekomunistyczną inteligencją lewicową. Lipskiego ciągnęło do tych środowisk z uwagi na ich niezależność (BŻ, t. 1, s. 223).

Kontakty Lipskiego z inteligencją katolicką nie umknęły uwadze funkcjonariuszy UB, dla których był on „personalistą” czy „chrześcijańskim socjalistą”. Te określenia, choć po części odzwierciedlają skład personalny kółka towarzyskiego Lipskiego, to jednak niezbyt precyzyjnie charakteryzują poglądy tego agnostyka, pozytywisty i demokratycznego socjalisty.

Lipski z książki Garbala to również wielki inicjator przedsięwzięć ważnych dla życia intelektualnego i społecznego powojennej Polski, przede wszystkim (choć nie tylko) Komitetu Obrony Robotników. Czas KOR-u we wspomnieniach innego z inicjatorów, Jacka Kuronia, nazywany „gwiazdowym czasem” dla Lipskiego miał być „najbardziej sensownym rozdziałem” w jego życiu. Stał się też wówczas „wielkim łącznikiem” nie tylko pomiędzy różnymi skrzydłami rodzącej się opozycji, ale i pomiędzy krajem a emigracją.

Książka Garbala – oprócz wątków politycznych wyczerpująco przedstawia zawodową drogę Lipskiego. Jego dorobek naukowy nie zamyka się na pisaniu o literaturze modernizmu i na monografii Jana Kasprowicza, ale obejmuje także wiele szkiców o literaturze współczesnej, prace edytorskie, wstępy i szkice popularnonaukowe. Garbal niezwykle szczegółowo opisuje też problemy z habilitacją Lipskiego – bynajmniej nie z przyczyn naukowych – w roku 1976 i ostateczne jej zatwierdzenie i nadanie mu tytułu doktora habilitowanego w maju 1981 roku.

Opozycyjne inklinacje iblowskiego środowiska są znane, warto zwrócić za to uwagę na stosunki Lipskiego z jednym z głównych twórców Instytutu – Stefanem Żółkiewskim. Choć autor biografii podkreśla, że Lipski doceniał poziom intelektualny Żółkiewskiego, to jednak wyraźnie kontrastuje ze sobą obie postaci. Ta charakterystyka porównawcza ma kilka wymiarów: polityczny – Lipski kontestował politykę władz PRL, Żółkiewski do roku ’68 popierał i ją współtworzył; estetyczny – „niemarksistowski pozytywizm” Lipskiego przeciwstawia socrealizmowi Żółkiewskiego; wreszcie związany z poglądami na zarządzanie kulturą: Żółkiewski był dla Lipskiego – zwolennika samorządności – symbolem centralnego sterowania kulturą, czemu ten drugi dał wyraz w jednym z artykułów zamieszczonych w „Po Prostu”³. W dzienniku Lipski charakteryzuje Żółkiewskiego jako badacza uznającego prymat interpretacji nad

³ J.J. Lipski, *Z rozważań o tzw. polityce kulturalnej*, „Po Prostu” 1957, nr 17.

faktografią. Sam Lipski – pisze jego biograf – „doceniał wagę ustalania weryfikowalnych faktów”, w czym widział „obronę przed możliwym zawłaszczaniem tekstów przez interpretacje ideologiczne” (BŻ, t. 1, s. 198). Faktograficzne podejście Lipskiego najlepiej widać właśnie w jego dzienniku, ale i w monografii KOR-u czy książce o ideologii przedwojennego ONR-Falangi.

Środowisko iblowskie było, jak się zdaje, naturalnym intelektualnym środowiskiem Lipskiego. Nic więc dziwnego, że czuł się tam znacznie lepiej niż w innych miejscach pracy; na przykład w PIW-ie, gdzie przez pewien czas jego przełożonym był... Józef Różański, w latach stalinizmu oficer śledczy brutalnie torturujący przesłuchiwanym więźniów politycznych – byłych żołnierzy podziemia. Lipski nie czuł się też dobrze, choć z innych powodów, w redakcji „Gromady”, czasopisma zajmującego się tematyką wsi. Dla socjalisty, ale jednak mieszczanina o inteligentnym rodowodzie, problemy wsi nie były dość bliskie – nic więc dziwnego, że biograf Lipskiego opisuje jego pracę w tej gazecie jako „rozczarowującą”.

W życiu Lipskiego istotne miejsce odgrywała też krytyka literacka. Literacka działalność autora eseju *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy* wcześniej kojarzona była w dużej mierze albo ze społeczno-polityczną publicystyką, albo z jego działalnością naukową, w szczególności z pracami na temat modernizmu i twórczości Kasprówicza. Książka Garbala charakteryzuje także jego twórczość krytycznoliteracką. Zdaniem Lipskiego krytyk powinien być „bardziej obiektywnym naukowcem i towarzyszem drogi autora niż subiektywnym koneserem i bezlitosnym recenzentem” (BŻ, t. 1, s. 533). Opowiada się on tu więc po stronie krytyki towarzyszącej. Garbal dodaje: „Lipski był krytykiem, który nie chciał pouczać, a rozmawiać” (BŻ, t. 1, s. 534). Krytycznoliteracki warsztat Lipskiego chwalił między innymi znakomity krytyk tamtych czasów – Jerzy Kwiatkowski. Najważniejszym zadaniem krytyka – według Lipskiego – była „próba rekonstrukcji wizji świata autora” (BŻ, t. 1, s. 533). Interesował go więc przede wszystkim światopogląd wyrażony w dziele.

W krótkiej – przynajmniej w porównaniu z ogromnym dziełem Garbala – recenzji nie da się opisać wszystkich wątków biografii Lipskiego, warto jednak poświęcić chwilę ostatniemu rozdziałowi jego życia, a więc działalności od końca lat osiemdziesiątych do śmierci w roku 1991. Cezurą polityczną jest tu oczywiście rok 1989, warto byłoby ją jednak przesunąć o dwa lata wstecz, żeby lepiej uchwycić ostatni etap politycznej drogi Lipskiego. To wówczas powstaje Polska Partia Socjalistyczna, afiliowana przez emigracyjną PPS, zatem niezależna od wchłoniętego w struktury PZPR krajowego PPS-u. Garbal opisuje zaangażowanie Lipskiego w ten polityczny projekt, zarazem odsłania kulisy jego niepowodzeń. Rychła klęska odrodzonego PPS-u ma związek nie tylko z podziałem na bardziej zachowawczych „starych” i radykalnych „młodych”. Swoją niebagatelną rolę – podobnie jak lata wcześniej w Klubie Krzywego Koła – odegrała tu również Służba Bezpieczeństwa, która dokonywała zatrzymań członków PPS-u, przeszukań, rekwirowała partyjne dokumenty przeznaczone do

publikacji i pacyfikowała spotkania partyjne, a także próbowała rozbijać tworzącą się formację od wewnątrz, wprowadzając tam swoich agentów. Ofiarą mącenia SB padł sam Lipski, który w pewnym momencie – dodajmy: całkowicie niesłusznie – oskarżył Piotra Ikonowicza o bycie agentem SB. Nie ulega więc wątpliwości, że odrodzony PPS – walczący o odzyskanie i oczyszczenie pojęcia „socjalizmu” – wydawał się poważnym zagrożeniem dla coraz słabszej władzy komunistycznej.

Życiorys Lipskiego z tamtego okresu nie tylko pokazuje fiasko prób stworzenia niekomunistycznej lewicy w Polsce (oprócz PPS-u Lipski należał też do Solidarności Pracy), ale i początki parlamentaryzmu w III Rzeczypospolitej. Garbał ze szczegółami opisuje pracę Lipskiego jako senatora, wcześniej przedstawiając burzliwą, a nawet brudną kampanię w okręgu radomskim, podczas której Lipski – kandydat „Solidarności” – zwalczany był przez zwolenników solidarnościowej prawicy. Już jako senator – w oczach wielu jego towarzyszy z nieodległych czasów opozycji – z „prezydenta opozycji” zmienił się w „nieznośnego moralistę”. Utracił wówczas pozycję, bowiem zdecydował się zachować swoją ideową tożsamość. Jako socjalista występował przeciwko – nieraz naprawdę kuriozalnym – pomysłom liberałów, takim jak likwidacja domów opieki. Był od początku krytyczny wobec planu Leszka Balcerowicza, jako nieliczny widział alternatywę – a upatrywał jej w modelu skandynawskim. Zasiadając w senackich ławach, wypowiadał się na tematy gospodarcze, ale i światopoglądowe (aborcja, obecność krzyża w Sejmie), wybiegał też w przyszłość, kreśląc wizję integracji europejskiej. Wracał również do spraw, które przewijają się przez większą część jego biografii: miejsce Kościoła w życiu społecznym, zagrożenie nacjonalizmem. Poglądy Lipskiego nie były wówczas popularne, co uchwycił jego biograf, pisząc o atmosferze podczas jego senackich wystąpień. Senatora Lipskiego nie słuchano, nie chciano z nim polemizować. Jakże trafnie charakteryzuje Lipskiego Garbał, pisząc o nim jako o jednym z tych nielicznych, którzy w III Rzeczypospolitej chcieli realizować program „Solidarności” z 1981 roku.

Garbał w swojej książce idzie drogą swojego bohatera, przedstawia najrzetelniej jak potrafi fakty, tak jak uczynił to Lipski w swoim dzienniku czy później w monografii KOR-u. Rekonstruuje, sprawdza, bardzo rzadko ocenia. Nie wchodzi w rolę hagiografa, ale też nie przejawia demaskatorskich zapędów, nie jest natrętnym „poszukiwaczem sprzeczności”, nie podważa na siłę opinii czy – jak nierzadko w biografiami bywa – nie snuje domysłów. A jednak przyłapujemy go na patosie dosłownie w ostatnich akapitach książki, kiedy pisze o Lipskim jako o jednym z „Ojców Założycieli wolnej Polski”, a także kiedy przywołuje słowa Jerzego Jedlickiego, który nazwał Lipskiego „jednym z ostatnich przedstawicieli polskiej inteligencji”. Tak, określenia te trącą patosem i gryzą się z niezwykle konsekwentną faktograficzną treścią książki. Niewrażliwi na te wysokie tony bądź nadwrażliwi, bo znający je na pamięć z kart rodzimej „hagiografii”, chyba jednak przy tej okazji powinniśmy przekornie zapytać: a może to właśnie tu trzeba patosu?